

1895-1896

tali rozbiegli się po mieście, aby zebrać swoich wiernych krzykaczy, zwłaszcza dzieci i kobiety. Kiedy przygotowania odniosły pożądany skutek i tłumy już zalegały ulice, królowa wsiadła do powozu z panną Dżordżewicz i z najweselszą w świecie miną pusiła się w drogę, spokojnie oczekując wypadków. Tłum rzucił się zaraz z krzykiem ku powozowi, wstrzymując go, stare kobiety z płaczem ciskały się przed eskortę, nie mogąc się w natłoku obronić, a małe dzieci wydobływały kamienie z kieszeni i rzucały nimi policyśtom. Mimo to przez dość długi czas aż do katedralnej cerkwi policyści potrafili utrzymać konwojowanie. Tu jednak Natalia, zrazu dość wesoło odpowiadająca na pozdrowienia ludu, zmieniła rolę. Otworzywszy okno swego powozu, zaczęła wołać do ludu, że ja gwałtem uprowadzają. Lud rzucił się tedy na żandarmów, ścigając ich z koni i przepędzając gradem kamieniami, wyprzągnął konie z powozu i w tryumfie sam zawiozł Natalię do pałacu.

Niezlężone tłumy oblegały pałac i rząd widział się zmuszonym wydać rozkaz wojsku, aby odcisnąć plac z napływającego wciąż tłumy. Na pominięcia, aby lud rozszedł się do domu, nie skutkowało. Przyszło do starcia i z obu stron zostało na placu kilku zabitych i kilkunastu rannych.

Oburzenie ministrów jest niesłychane; czują się oni osobiście obrażeni przez despotyczne narzucanie Natalii krajowi całemu woli swej. Nadto tłum i na ministrów ciskał kamieniami i reżeni i ministrowie dla własnego bezpieczeństwa musieli postawić zdwojoną straż wojskową przed swoimi pomieszkaniem. Następna uchwała rządu i wywiezienie Natalii wczesnym rankiem są znane.

Sceny, jakie odbywały się przed oddaniem, wzbudza w niemiślnych tłumach może kilkunastu litosć, ale pozbawiły one Natalię w wszystkich poważnych patryjotów prawa do jakiegokolwiek sympatii. Kobieta, której ani względy na lud, któremu niby ma królować, ani względy na własne dziecko, nie mogły powstrzymać od wybuchów takiej bezmyślnej i upornej żądzy władzy, nieczem być nie może w oczach serbskiego patryjoty, czy chyba powolnym narzędziem moskiewskiej polityki, która Obrenowiczom nie zawiera i młodego króla serbskiego radaby powiesić dla „jedynego przyjaciela” cara, dla księcia Czarnogórskiego. Z Rosji też podsycono upór królowej Natalii, ztamtąd przechodziły komentarze konstytucyj serbskiej, na mocy których nie przysługiwało serbskiemu rządowi żadne prawo domagania się od Natalii wyjazdu z kraju.

Serbskie pisma bezmyślnie wtórują tej polityce moskiewskiej, schlebającej wszystkim aspiracjom serbskim, które osłabiają pozycję przyszłego króla. *Odjek* od czasu do czasu odzywa się z jakimś hymnem dla Rosji i jej protektora na Bałkańskim półwyspie, niepomny niebezpieczeństwa, jakie właśnie od Rosji zagraża Serbom. Niebezpieczeństwo to widzą niektórzy patryjoci, przeczuwający, że Rosja, gdyby stanęła kiedyś silną stopą w Bułgarii, nie znalazłaby żadnych udzielnych państw na półwyspie, ale ośzokodawszy Czarnogórow za „przyjaźń” kawalkiem Serbii, resztę wieściłaby do Bułgarii. Patryjoci ci przypominają sobie nieraz, jak Moskwa na kongresie berlińskim a przedtem w pokoju w San Stefano haniebnie opuściła i zdradziła zarówno Serbów jak i Rumunów, okrociwszy małe księstwo serbskie na korzyść Bułgarii. Rozważa to i młodsza generacja, dążąca do zjednoczenia wszystkich Serbów a rozumiejąca pod Serbami i Kroatów i Bośniaków i o części Macedończyków, która wcale nie tai swego niezadowolnienia z polityki rosyjskiej wobec Serbii. Na niedzielnym zgromadzeniu akademików w Belgradzie podnoszono te kwestie i padły przytem wyrazy dość ostre przeciw Rosji za całe jej zachowanie się wobec Serbii a zwłaszcza za popieranie bułgarskich pretensji do Macedonii i za przedrukowanie w drukarni sztabu jeneralnego w Petersburgu dzieła Benderowa o krajach bałkańskich, fałszującą rzekomo daty statystyczne i etnograficzne. Jest to obudzenie się ducha krytycznego w młodszych pokoleniu. Ale zanim krytycyzm ten wyda owoce, takie pisma jak *Odjek* popierają chęć nie chęć politykę Rosji, szerząc najpotworniejsze wieści o wpływach i prawach Rosji, w czem im zuchwałość moskiewskich agentów nie mało pomaga.

Bismark przeciw Austrii.

Lwów d. 21. maja.

Wczoraj w artykule p. n. „Baczność!” zwróciliśmy już uwagę czytelników naszych na polemikę toczącą się między *Hamburg. Nachr.*, organem ekskanclerza a innymi pismami niemieckimi na temat: czy miałyby które z nich odwać żądać od Niemiec, aby wysłały wojska do Bułgarii w Rosję, — nieprawdopodobnym zresztą — gdyby Rosja do kraju tego wkroczyła. *Hamburger Nachr.* powołują się przytem na mowę Bismarka, który w r. 1888 zapewniał w parlamencie niemieckim, że dla tak małego kraju jak Bułgaria, nikt nie będzie rozpoczynał wojny europejskiej, która wstrząsnęłaby całym kontynentem od Uralu po Pireneje.

Nikomu też nie przyszło na myśl zaprzeczać słuszności ówczesnym wywodom Bismarka, a to tem mniej, że interwencja zbrojna Rosji na Bałkanach znalazłaby dość silny opór innych mocarstw, w pierwszym zaś rzędzie Turcji, zmuszonej bronić podległej sobie Bułgarii, i że pochod wojak rosyjskich drogą lądową bez wyraźnego wypowiedzenia wojny Rumunii lub Austro-Węgrom jest niemożliwy a przeprawa wojska morzem wcale utrudniona i nie tak łatwo prowadząca do celu. Rosja dawno byłaby już wtargnęła do Bułgarii, gdyby nie przekonanie, że żaden rumuński polityk nie poda ręki do takiego gwałtu i że naruszenie terytorjum rumuńskiego wytworzyłoby potężny alians między ludami bałkańskimi a Turcją i Austro-Węgrami dla wspólnej obrony granic lądowych, a flotę angielską sprowadziłaby na obronę Konstantynopola. Oto powody, dla czego Bismark udawał zawsze tak obojętnego spektatora wobec zawiązków bułgarskich.

Kombinacja była bardzo prosta. Jeśli Rosja zapuści się w awanturę na półwyspie bałkańskim, to Austro-Węgry potrafią tam utrzymać swój wpływ a zarazem umożliwić dalszego rozwoju ludów napadniętych. Rosja zaś utraci przy tej sposobności tysiące żołnierzy i setki milionów rubli i osłabi się pod każdym względem na cały szereg lat; po wojnie Bismark będzie udawał bezinteresownego pośrednika i na jakimś kongresie, dajmy na to wiedeńskim, albo urwie Rosji Besarabię, albo nie, — albo wyhandluje całość i niepodległość Bułgarii, lub nie. Dość, że ekskanclerz patrzył ze starożytnym stoicyzmem na

ewentualność wojny na południowo wschodnich krańcach Europy. Inaczej rzecz miałaby się, gdyby Rosja, chcąc uprzatnąć jedną wielką przeciwniczkę z drogi, rzuciła się bez poprzedniego zaangażowania wielkiej części swych sił w Bułgarii i Turcji, wprost na Austro-Węgry. W takim razie zaczepiona monarchia miałaby zabezpieczoną ze strony Niemiec pomoc.

Rosyjscy politycy przejrżeli te nici polityki Bismarka i tak dobrze strzegli się od porywczych kroków, jak głęboko pojął bułgarski kierownik spraw zewnętrznych Stambułow sytuację i nie chciał oświecić niepodległości Bułgarii, doskonale wiedząc, że póki Bułgaria podlega Turcji, każda interwencja rosyjska jest naruszeniem terytorjum tureckiego i musi tak Turcję jak i jej protektorów w Europie: Anglię, Włochy i Austro-Węgry do zbrojnego oporu.

Mógł tedy ekskanclerz tanim kosztem deklamować o przyjaźni Niemiec dla Rosji. Niezgrabny atoli organ, wysługujący się nielaskawie dziś wobec rządu usposobionemu ekskanclerzowi, zbyt często zbyt ciężko zabiera się do rzeczy. Używa on tonu niemal wyzywającego, który musiałby obrażać Austro-Węgry, gdyby pismu temu przypisywał ktoś większe znaczenie, aniżeli ubożestwo narzędzia w rękach ekskanclerza celem doświadczenia napowrót do władzy Rewelacje pisma tego o stosunkach europejskich, o polityce wewnętrznej Niemiec, spotykały się też i spotykają wciąż z namietną opozycją w całym dziennikarstwie niemieckim. Ale mimo to nie mogą one wyjść na pozytywne zażyłości sąsiedzkiej dwóch państw sprzymierzonych, skoro pismo to ma od wagę powoływania się zawsze na twórcę przywrócenia niemiecko-austro-węgierskiego i muszą się wreszcie budzić podejrzenia: czy też ostateczne konsekwencje polityki Bismarka nie byłyby wrogami dla Austro-Węgier i czy jego usunięcie z kanclerstwa nie jest dla państwa sprzymierzonego z Niemcami szczęśliwym zdarzeniem losu?

Nietylko bowiem w kwestiach wielkiej polityki zewnętrznej przebiega z organu Bismarka pewne wrogi dla Austro-Węgier usposobienie, ale niechęć tak zaprawione są omawianiu wszystkich spraw, które odnoszą się do obu państw. Słowo „o haraczu Niemiec”, wypłaconym Austro-Węgrom w żniwie dla od zbroja za alians polityczny i postawienie straszdyta hegemonii austro-węgierskiej w środkowej Europie, wywołały nie małą sensację i oburzenie w państwach sprzymierzonych. A jednak nie mija żaden tydzień bez jakiegoś nowego debiutu wyroczeni bismarkowskiej.

Głodne dzieci.

Towarzystwo przyjaciół uczęcej się młodzieży ogłosiło sprawozdanie z rozdawnictwa bezpłatnych obiadów w miesiącach zimowych br. szkolnego tj. w grudniu, styczniu, lutym i marcu. Wedle tego sprawozdania wydano w poszczególnych kuchniach:

a) W tanej kuchni, gdzie jadła młodzież szkół męskich: Mickiewicza, Piramowicza, Staszica, Konarskiego, św. Anny, Marii Magdaleny, Antoniego, Elżbiety, szkoły realnej, gimnazjum polskiego i ruskiego, seminarjum nauczycielskiego, oraz ruskiej szkoły ćwiczeń i szkół żeńskich: Mickiewicza, Konarskiego, św. Marii Magdaleny, Antoniego, Elżbiety i mieszanej Szaszkiewicz: w grudniu przez 20 dni przeciętnie po 350 porcyj = 7000, w styczniu przez 31 dni po 380 = 7980, w lutym przez 38 dni po 400 = 11200, w marcu przez 24 dni po 410 = 9840. Razem wydano 36.020 porcyj.

b) W kuchni szkoły żeńskiej im. Staszica dla uczennic szkoły żeńskiej im. Staszica i Piramowicza, gdzie zarządzała kierowniczka szkoły im. Staszica p. R. Adamowa, wydano w grudniu przez 12 dni przeciętnie po 80 porcyj = 960 porcyj, w styczniu przez 23 dni po 84 = 1932, w lutym przez 24 dni po 84 = 2016, w marcu przez 18 dni po 75 = 1350. Razem wydano 6258 porcyj.

c) W kuchni szkoły żeńskiej św. Marcina, gdzie zarządzała kierowniczka p. M. Tychowska, wydano w grudniu przez 12 dni przeciętnie po 55 = 770 porcyj, w styczniu przez 23 dni po 55 = 1265, w lutym przez 24 dni po 55 = 1320, w marcu przez 18 dni po 55 = 990. Razem wydano 3345 porcyj.

d) W kuchni szkoły mieszanej św. Zofii dla młodzieży tejże szkoły, gdzie zarządzała kierowniczka p. A. Lewak, wydano w grudniu przez 14 dni przeciętnie po 30 porcyj = 420 porcyj, w styczniu przez 23 dni po 30 = 690, w lutym przez 24 dni po 35 = 840, w marcu przez 24 dni po 35 = 840. Razem wydano 2790 porcyj.

e) W kuchni Ochronki zamarstynowskiej dla uczniów szkoły męskiej św. Marcina, gdzie zarządzała p. Bałutowska i p. Frydrych, wydano w grudniu przez 12 dni przeciętnie po 45 porcyj = 540 porcyj, w styczniu przez 23 dni po 45 = 1035, w lutym przez 24 dni po 50 = 1200, w marcu przez 18 dni po 50 = 900 porcyj. Razem wydano 3675 porcyj.

f) W kuchni Ochronki gródeckiej dla uczennic szkoły żeńskiej im. św. Anny, gdzie zarządzała p. Blachutowa, wydano w grudniu przez 12 dni przeciętnie po 45 porcyj = 540 porcyj, w styczniu przez 23 dni po 45 = 1035, w lutym przez 24 dni po 50 = 1200, w marcu przez 18 dni po 50 = 900. Razem wydano 3675.

Jak z powyższego szczegółowego zestawienia wynika, wydano w ciągu 498 dni 56.763 porcyj. Z ogólnego zestawienia rachunkowego wynika dalej, że jedna porcja kosztowała Towarzystwo przeciętnie nie jak dawniej 6 ct. lecz tylko 5 3/4 ct. to jest ogólną sumę wydatków stanowi kwota 3008 złr. 54 ct. Dochód ogólny wynosi: Ze składek nadasyłanych wprost do biura Rady szkolnej okr. oraz redakcyj dzienników 1762 złr. 80 złr., subwencja magistratu 1000 złr., subwencja Wydziału kraj. 100 złr., dochód z koncertu 356 złr. 80 ct. Razem 3219 złr. 60 ct. W kasie Towarzystwa pozostała więc w walorach na rok następny kwota 211 złr. 6 ct.

Tak pomyślnie rezultaty zawiądzęca Wydział niezrównanej ofiarności naszego społeczeństwa jakoteż i różnych instytucji, oraz gorliwym i skutecznym poparciem prasy. Wydział spełnia więc najniższy obowiązek, składając publicznie najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim opiekunom mazurek, którzy w jakikolwiek sposób pomogli Wydziałowi w spełnieniu dzieła humanitarnego, w szczególności zaś reprezentacji miejskiej, Wydziałowi kraj., dalej Kasie oszczędności za dar 150 złr., Towarzystwu pedagogicznemu za dar 25 złr., Spółce zaliczkowej urzędników za dar 20 złr., Kasynu narodowemu za dar 25 złr. Redakcjom dzienników za gorliwe poparcie oraz pośrednictwo w zbieraniu daków, Marii hr. Badeniewej za dar 500 złr. (część z przedstawienia amatorskiego w pałacu namiestnikowskim oraz z wenty) p. prezydentowej Marchewskiej za dar 300 złr. (część z przedstawienia w teatrze hr. Skarbka), pp. Michałom Trosiewiczem za dar 150 złr., hr. R. Lanckorońskiemu za dar 100 złr., Niezabitowskiemu za dar 100 złr., ks. Hieronimowi Lubomirskiemu z Rozwadowa za dar 50 złr., hr. Witoldowi Ostrowskiemu za dar 50 złr., hr. Mierowej za dar 40 złr., jakoteż wszystkim osobom, które i najdrobniejszymi datkami przyczyniły się do zebrania tak poważnej sumy. Nie może dalej Wydział milczeniem pominąć zasług całego szanownego nauczycielstwa lwowskiego, które z uznania godnym zapalem Wydziałowi w pracy pomagało; w szczególności podnieść publicznie musimy zasługi państwa: Adamowej, Bugnowej, Blachut, Tychowskiej, Sołtysowej, Kossovskiej, panien Górówny, Lamówny, Józefy Sochaniewiczówny, Langówny, Szenderewiczówny, oraz pp. Boreckiej, Frydrycha, Lewaka, Przepilińskiego, Szozurkiewiczowa, Polla, Dziwkowskiego, Moosa (junior) Czernika. Prócz wyżej wymienionych dziękuję Wydział publicznie za czynną pomoc pp. Arnoldowej, Wernerowej, Leonowej Bratkovskiej, Gubrynowiczowej, adwokatowej Tillowej, oraz pp. Forget de Barst, Gromanówny, Hohenbergówny Lucwice i F. Rosenbeek. W czasie trwania obiadów zawiądzęła „kuchnię tanią” kilka razy, Maria hr. Badeniewa, ks. Czartoryska, hr. Mierowa, hr. S. Borkowska i Rusocka, prezydent miasta E. Mochnacki, fizyk miejski dr. Pawlikowski i rdeca magistratu E. Lukas, i kraj. Rady szkolnej Olaszewski i Dniestrzański. Wszystkim powyższym osobom wyraża Wydział serdeczne podziękowanie za zaopiekowanie się tą sprawą.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 21. Maja.

Zapiski osobiste. Radea dworu i dyrektor policji p. Krzaczkowski powrócił z Wiednia do Lwowa. Arcyksiążę Leopold Salvator powrócił wczoraj z Wiednia do Lwowa.

Książę kard. Dunajewski, w towarzystwie kanoników krakowskich Focha i Sobierajskiego, przybył dzisiaj do Wiednia.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficjała krakowskiej dyrekcji policji, Karola Kostrzewskiego, adjunktem urzędów pomocniczych, zaś kancelistę krakowskiej dyrekcji policji, Tomasza Kwiatkowskiego, oficjałem przy dyrekcji policji w Krakowie.

Minister rolnictwa porucił kierownictwo departamentu rachunkowego gal. dyrekcji lasów i domów, rady rachunkowemu, Józefowi Hirschbergowi, oraz zamianował rewidenta rachunkowego, Cyprjana Węgrzynowicza, radeą rachunkowym przy tejże dyrekcji.

Rada szkolna krajowa zamianowała Marię Mayerberg, stałą nauczycielką starszą, kierującą kursem robót w szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie; a Marię Buczkowską, Helenę Jaworską, Ksawerę Chlebowską, Kornelię Mayerberg i Władysławę Mühlner, stałymi nauczycielkami kursu robót szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie.

Odznaczenie. Cesarz nadał zarządcy i inspektorowi zdrowemu w Krynie, Zygmuntowi Sokolowskiemu, tytuł cesarskiego rady, z uwolnieniem od taksy.

Prezente na grecko-katolickie probostwo w Sienkowie otrzymał ks. Martyniuk-Lotocki, wikary z Lubianek.

Aura, która się wysyłała w Łości, by święta Zielone uświetnić, od wczoraj zmieniła się wielce. Po deszczu mamy wspaniałą pogodę — a po chłodzie prawdziwie lipcową upałą.

O pogrzebie ś. p. hr. Fredry telegrafują nam dziś z Rudek o godz. 1 1/2 przed południem: Na pogrzeb przyjechało mnóstwo osób, przeszło sto tysięcy ekipy. Liczne towarzystwa wysłały deputacje. Honorów reprezentacji Smalewski i Piskozub, lwowskie Koło literackie „Styka”, dr. Grek i Bol. Lewicki, teatr Kwieciński, lwowskie towarzystwo strzelckie Marconi i Müller, Na trumnie złożono niezwykłą ilość wieńców. Dotychczas mówili Kamiński i Łucjan Kwieciński. Całe miasto nona pętno żałoby, czarne flagi powiewają zewsząd.

W sprawie utworzenia linii tramwajowej na ulicy Łyczakowskiej i na ul. Stryskiej odbywają się dziś rokowania w magistracie z prezesem tryesteńskiemu towarzystwa tramwajowego p. Attellim.

Z porządków miejskich. Burzenie domów odbywa się we Lwowie zazwyczaj w niepraktyczny gdzieindziej sposób — ale rozbiieranie hotelu podolskiego przechodzi już wszelkie możliwe granice. Całe tłumy przychodzą na widok zasypaną ulicę Pańską, Piękarską, jeneralną komendę itd. Czy magistrat czeka aż ta ostatnia pisemnie się do niej uda z prośbą o nakazania przedsiębiorcy budowniczemu, by przy rozbiieraniu mury zlewno?

Zjazd koleżeński. Grono byłych uczniów gimn. Fr. Józefa we Lwowie, którzy w r. 1871 złożyli egzamin dojrzałości, postanowili że 20-letnią rocznicę uroczystości obchodzić. Komitet urządzający ten obchód rozesał zaproszenia do wszystkich kolegów, których miejsce pobytu jest mu wiadomem, gdyby jednak z powodu mylnego lub nieznanego adresu zaproszenie to któremu z kolegów doręczyć nie zostało uprasza komitet na tej drodze, by zechcieli nadesłać do 1 czerwca swoje adresy i oświadczenia, na rze p. Antoniego Prohaska we Lwowie, kraj. archiwum u O.O. Bernardynów, czy w tym obchodzie urządzonym w dniu 28 czerwca udział wziąć zamierzają.

Telegramy gratulacyjne z powodu otwarcia czeskiej akademii umiejętności nadesłał do Pragi z Krakowa: „Jako były prezes akademii umiejętności w Krakowie, zasłany w dzień otwarcia czeskiej akademii umiejętności serdeczne życzenia. *Majer*”. Ze Lwowa wysłał telegramy: Tow. sztuk pięknych, Zakład nar. im. Ossolińskich i Tow. historyczne. Telegramy te opiewały: „Przedym Towarzystwa sztuk sztuk pięknych jednocy w radości i dumie z pobratymczym narodem czeskim w dniu otwarcia akademii”. — „Zakład nar. im. Ossolińskich bierze żywy udział w uroczystości otwarcia czeskiej akademii umiejętności, literatury i sztuki w Pradze i wyraża z tego powodu bratniemu narodowi czeskiemu najgłębsze życzenia, by instytucja ta no a przysłała sławę narodową na korzyść czeskiego narodu, całego państwa i na pozytywne całość społeczeństwa. *Słowa*! *a dar!* Ks. *Andrzej Lubomirski*, kurator; *Antoni Małcecki*, zastępca kuratora; *Wojciech Kępczyński*, dyrektor; *Aleksander Hirschberg*, kustosz; *Bruchnalski*, *Czapalski*; *Edward Prowacz*, konserwator; *Belsa*, sekretarz”. — „Towarzystwo historyczne we Lwowie wita z radością otwarcie czeskiej akademii i zasyła najserdeczniejsze życzenia, by szczęśliwie rozwijała się dla dobra i sławy czeskiej umiejętności. *Tadeusz Wojciechowski*, prezes; *Ludwik Finkel*, sekretarz”. Krakowska akademii umiejętności nadesłała pismem gratulację.

Trzy przykre wiadomości mamy do zanotowania dzisiaj z ruskich sfer duchownych. Pierwsza, uzalenie się parafian na gr. kat. proboszcza w Jezierzanach, który w ten sposób obchodził się z parafianami, że ci muszą unikać cerkwi, a następnie proboszcz ruski spory wiedzie i żale wylewa na „wypływanie dusz ruskich przez księży łacińskich”. Po drugie zanotować musimy, rozpoczęcie się procesu karnego w Samborze przeciw ks. Iwanowi Giegielczukowi, prob. z Rozhórcza, oskarżonemu o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego z §. 6. u. k., popełnioną na kazaniu w cerkwi d. 6. paźd. z r. Według aktu oskarżenia ks. G. przegrał prowizorium z wieśniakami miejscowym, i to go tak rozdrażniło, że

podezas nabożeństwa, wystąpiwszy z nauką do zgromadzonego ludu, rzekł: „Jako teraz na świecie! gdy dawniej występili kto przeciwko księdzu, to go wieszali, a teraz taki człowiek, procesujący się z duchownym, znajduje łatwiej prawo, niż duchowny. Nasz cesarz, który miał dać antynomie, nadał gwałtonomii. Jego paragrafy i sądy nie są warte”. Wypowiedzenie tych wyrazów, potwierdziło kilku świadków, włóścian. Trzecie doniesienie dotyczy proboszcza gr. kat. w Mszańce pow. gródeckim. Włóścianinowi Olearnikowi Rusinowi, zmarło dziecko wzięte na wychowanie, a będące narodowości polskiej. Ks. Szwedzicki odmówił pogrzebu: „A meni na szeco tu Polakiw, ja nie potrzebuj tu Polakiw”. Olearnik udał się tedy do Powitna, do ks. kan. Baranieckiego, z prośbą, by ten na cmentarzu w Powitnie dziecię pochował. Ks. Baraniecki atoli, wielce powątpiewał proboszcz rz. kat., musiał również odmówić tej prośbie, gdyż bez pozwolenia namiestnictwa nie może być zmarły w innym miejscu chowany, aniżeli umarł. Olearnik musiał tedy z trumienką wracać znowu do Mszany. Ks. Szwedzicki wołał ponownie: „Zaberit sobi, zaberit, ja w mojej cerkwi nie potrzebuj Polakiw, a na cmentarzu nie ma dla Polakiw placu”. Dopiero po długich targach ks. Szwedzicki zezwolił na wniesienie trumienki z dzieckiem, gdy Olearnik zgodził się na zapłacenie 3 zł. za miejsce na cmentarzu, podczas gdy inni płać 50 ct.

Katastrofa zdarzyła się w pierwszy dzień świąt Zielonych w Borysławiu, w szybie należącej do towarzystwa francuskiego a dzierżawionym przez Liebermanów. W skutek zapalenia się gazów poniosło śmierć 5 robotników.

Nowa ofiara gry. W Monte Carlo powiesił się bankier Spekart z Monachium, przegrawszy 900 tysięcy franków. Jest to szóste samobójstwo w tym mieście.

Reforma czasu kolejowego. Za kilka miesięcy nastąpi w ruchu kolejowym ujednolinitość czasu kolejowego, który obecnie regulowany jest w Pradlitawii (z wyjątkiem Galicji) według zegaru praskiego — w Zallitawii zaś, tzn. w Galicji, według zegaru budapestzkiego, w Niemczech zaś według czasu miejscowego, co z tem większym połączone jest trudnościami, że tamtejsze rozkłady jazdy dla wewnętrznego ruchu uregulowane są wszystkie według zegaru berlińskiego. Wszystkie te redukcje czasu, wymagające dokładnego obliczenia, co dla bezpieczeństwa ruchu kolejowego jest rzeczą wielkiej wagi, niezadługo w znacznej części ustają, ponieważ w Niemczech z dniem 1. czerwca br., a w Austro-Węgrzech z dniem 1. października br. obowiązujący będzie w ruchu kolejowym wspólnie tylko jeden czas, mianowicie 15 stopnia długości geograficznej na wschód od Greenwich, obliczony na podstawie ogólnej międzynarodowej umówionej reformy czasu. Jest to tak zwany czas strefy godzin (*Stundensoneinzeil*), zaprowadzony w Ameryce w ruchu komunikacyjnym i w życiu codziennym już od dość dawna, a polegający na zasadzie obrotu ziemi w 24 godzinach. Jeżeli podziailośmy ziemi na 360 stopni geograficznych, przeziastawimy 24 godzin, to wypadła rezultat 15, czyli, że różnica czasu między jednym a drugim 15-stopniowym odstępem dłuż. geogr. wynosi dokładnie jedną godzinę. Bierąc więc za podstawę strefę 0 czyli Greenwich, wypadła z tego bardzo proste i szybkie obliczenie jednostajnego czasu przy odcięgnięciu lub dodaniu tylko jednej pełnej godziny w miarę tego, czy przejście z jednej strefy godzin na drugą odbywa się w kierunku na wschód lub na zachód. Tym sposobem dojdziemy niezadługo na całej kuli ziemskiej do ułatwienia i uproszczonego systemu redukcji czasu kolejowego do Hezby 24, przez co odpadnie dotychczasowe, mozolne i rozwlekłe porównanie czasu petersburskiego, warszawskiego, berlińskiego, monachijskiego, berneńskiego itp. Z przyjemnością należy podnieść okoliczność, że główna zasługa zaprowadzenia tej doniosłej reformy w dziedzinie ruchu kolejowego w Austro-Węgrzech przypada w udziale naszemu rodakowi p. Emilowi Plechawskiemu, urzędnikowi kolei Karola Ludwika we Lwowie, który od 10 lat pracując niestannie na rozwiązaniu tej kwestji, poruszył rozumowaniem artykułami w fachowych czasopiśmiech ośnośnie sfery kolejowej do głębszego zastanawiania się, a wreszcie przejął jego projekt. Nastąpiło to na ostatnim międzynarodowym kongresie kolejowym w Berlinie, gdzie obecnemu p. Plechawskiemu winowano ze wczesnych stron z powodu tak ułatwowionego systemu obliczenia czasu kolejowego. P. Plechawski skonstruował także bardzo praktyczny i zmysłowy aparat do bezpośredniego oznaczenia równocześnie czasu miejscowego, strefy godzin i czasu wszystkich miejscowości kuli ziemskiej, za co na międzynarodowej wystawie w Edynburgu odznaczony został srebrnym medalem.

Wystawa prac literackich przyrodniczych i lekarskich. Pierwszy oddział na wystawie przyrodniczo-lekarskiej, która się odbędzie podczas zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie w lipcu br. ma objąć według uchwalonego przez komitet programu, pisma periodyczne przyrodnicze, le-karskie, technologiczne i techniczne w rocznikach i numerach pojedynczych, wydawnictwa książkowe periodyczne ilustrowane i nieilustrowane dzieła traktujące o jakiegokolwiek gałęzi z nauk przyrodniczych lub lekarskich, jako też rozprawy większe i mniejsze z tychże nauk i wszystkich ich. od roku 1881 włącznie aż do dni dzisiejszych wydane. Gdy wobec ogromu przedmiotu mającego się zestawiać i braku adresów pojedynczych autorów lub wydawców, niepodobną jest rzecz wysłać osobiste zaproszenia do obecnego tego działu wystawy, uprasza komitet wystawowy na tej drodze wszystkich tych przyrodników i lekarzy, którzy w okresie wspomnianym drukiem prace swoje ogłaszali, aby je zechcieli do dnia 20. czerwca br. do komitetu wystawowego (dr. Śliwiński, Miłkojska 4.) zgłosić a do dnia 10. lipca na wystawę nadesłać, gdyż w ten tylko sposób będzie je można umieścić w katalogu wystawy, który ma być dokładnym obrazem literackiej działalności polskich lekarzy i przyrodników. Nadesłanie zgłoszeń w tym dziale wystawy leży więc najwięcej w interesie autorów, nie powinni się też, zdaniem komitetu od obeszania wystawy ociągać, gdy do wspólnego dzieła rękę przykładają, dają tem samem adosobność do zrobienia o-brachunku wielkiej dla naszej literatury doniosłości.

Budowa teatru krakowskiego. Położenie kamienia węgielnego pod gmach teatralny w Krakowie, odbędzie się w przyszłym tygodniu. Ponieważ budynek do końca sierpnia ma być pod dach wyprawowany, więc roboty prowadzone są bardzo energicznie. Dotąd zużyto do budowy przeszło 2.000 metrów kubicznych kamienia i blisko pół miliona cegły. Ogółem teraz tygodniowo na budowę teatru wychodzi po 180—200 tysięcy cegieł. Rozważaną jest potrzeba z urzenia dalszego skrzydła św. Duchy, aby nie dokonywał tej czynności wtedy, gdy prowadzone będą roboty około fasady, bo równocześnie ozdabianie jej i burzenie skrzydła nie może być pożądanem dla wielu względów technicznych.

Wypadek na Bielanach pod Krakowem. Paweł Włodarz, rodem z Krośnicy, wybrał się w drugi dzień Zielonych świąt na odpust na Bielany wraz z żoną, synem Janem i dwoma córkami. Oprócz tego były jeszcze dwie pokrewne pobyty na wózku, przegzonym w jednego konia, którym powoził syn Jan.

Gdy wózek z drożyny klasztornej wyjechał na spadziste gościnie, orczyki z powodu krótkości dwóch bocznych dyszli zaczęły bić konia po nogach, wskutek czego spłoszył się tenże, rzucił się wózek w bok, przewrócił takowy i ciągnął go kawał drogi. Wszystkie osoby wypadły z wózka i dostały się pod takowy, a Paweł Włodarz tak niebezpiecznie, iż na miejscu zaraz zakończył życie. Przybyła natychmiast licznie na Bielanach służbę pełniąca żandarmerja i sekretarz starostwa p. Gadowski, czuwający tamże z ramienia starostwa nad bezpieczeństwem publicznem i przysięśli ratunek osobom, wydobytym z pod wózka. Wszystkie one zostały pokaleczone z wyjątkiem dzieci Włodarza Franciszki i Knnegundy. Zwłoki Włodarza odstawiono do kostnicy w Zwierzyniec. Wypadek zaszedł wieczorem o godz. wpół do 8.

W Buczaczu ma się odbyć d. 28. bm. o godz. 4. popoł. zwołane przez ruską Narodną radę zebranie w sprawie wyboru komitetu powiatowego, któryby umożliwił zalegającym z długami w Banku włósciańskim spłatę dłużnego kapitału.

Ogromne śniegi spadły w Zielone święta w Niemczech zachodnich, nad górnym i środkowym Renem, tudzież w górach Odenwald, Eifel i Tannus. Gżnieniędziej spadły oraz grady. Winnice spustoszone, to samo sady: kwiat zmarł a gałęzie łamały się pod ciężarem śniegu na liściach. W Eifel padał śnieg cały dzień.

Z Śniatynskiego piszą nam: Każdego podróżującego, przybywającego do stacji kolejowej Załucze-Sniatyn, uderzyć musi niezwykły widok przed samym dworcem szerokiego szanica napelnionego wodą, która nie ma żadnego odpływu. Dawniej odprowadzał zarząd kolejowy ztąd wodę bocznymi rowami, które obecnie zupełnie się zasusnęły, a nikt nie pomyśli o odnowieniu tychże. Woda w powyższym szanicy tworzy formalne stawisko z cuchnącą wodą, a w dodatku istnieje jeszcze od kilku lat zwyczaj wrzucania z dworca śmiecia i wszelkich nieczystości do owego rowu, gdzie gnujące części organiczne zatrzymują powietrze mieszkawców dworca i okolicy. Dziwić się należy, iż ta procedura fermentacji i szerrzące się ztąd miazmaty nie pobudziły zarządu stacji do jakichś zarządzeń uporządkowania tych miejsc. Jeżeli już nie dla czystości samej, to ze względów sanitarnych przynajmniej, należałoby ów row wyczyścić, śmiecie uprzatnąć, a gnijącą wodę odprowadzić bocznymi rowami do rzeki Prutu. Spodziewamy się, iż uwagi te nie pozostaną bez skutku, i że szanowna dyrekcja ruchu, w interesie nie tylko mieszkawców dworca i okolicy, ale i podróżujących publiczności zarządził oczyszczenie napelnionych ściekiem i różnemi odpadkami dołów, jakoteż i odnowienie szanica, naprzeciw dworca kolejowego sytuowanego.

Pożar Równa. W dniu 15 bm. wybuchł w w mieście Równie na Wołyniu, własności ks. Lubomirskich, straszny pożar, trwający od godziny drugiej zrana przez dzień cały. Dwie trzecie miasta padło ofiarą ognia. Towarzystwa asekuracyjne poniosły ogromne straty.

Co stare to dobre, mogłoby powiedzieć sobie przeciwnicy wszelkich nowości wobec „odkrycia” prof. Luderitza w Paryżu, który po tylu nieudanych wynalazkach rozmaitych „limf” przeciw rozmaitym lasecznikom, miał dojść, że poczwia „kawuńca” tak zalecana na wszelkie choroby przez nieuzupełnione młode już panie, jest rzeczywiście środkiem, mającym własności stawiające ją w pierwszym rzędzie lekarstw, zabijających laseczniki. Kawa zabija bacillus różnych chorób, jak naprzykład lasecznika tyfusu, szczególnież zaś cholery. Tak np. wyciąg jednej części kawy na 100 wódz zabija laseczniki w ciągu godziny, wyciąg zaś 30 części kawy na 100 wódz zadaje im śmierć w ciągu pół godziny. To też w Persji kawa leczy przeważnie chorych, dotkniętych cholera. Kawa bardzo mocna i ruch — oto środki najskuteczniejsze podobno przeciwko cholere azjatyckiej. Profesor Luderitz utrzymuje, iż nie kofeina ani tannina nadają kawy własności przeciwlasecznicze. Ma ona zawierać substancję mało dotychczas znaną „kafeong”, która najwięcej się przyczynia do niszczenia mikrobów.

Instytucja Thiersa. Paryż zyska niebawem bardzo ciekawą instytucję, fundowaną na mocy legatu testamentowego Thiersa. W r. b. jeszcze wniesiony będzie dom, w którym znajdzie bezpłatne życie i mieszkanie dwunastu młodzieńców, pragnących poświęcić się karierze naukowej. Osobna komisja, w której skład wejdą najpoważniejsze osobistości ze świata naukowego Francji, rozpatrywać będzie podania młodzieży, która ukończyła wyższe zakłady naukowe i pragnie poświęcić się studjom samodzielnym. Dajacy największe rekojmie przez lat trzy zamieszkiwać będą w instytucji Thiersa bez troski o środki utrzymania. Instytucja mieścić się będzie w wielkim gmachu przy alei Bugeand. Każdy z pensjonarzy mieć będzie dla siebie trzy pokoje, na dole zaś mieszki się wspólna jadalnia, salon do przyjęć, galerje i biblioteki, sale bilardowe itp. Na utrzymanie zakładu Thiers przeznaczył osutki od miliona franków. Koszt wzniesienia i urządzenia gmachu kilka milionów wyniesie.

gulus niger, czerwone zaś od bakterji z rodzaju *micrococcus prodigiosus*. Zawiazki mikrobow przedostaly sie na zloto z waty, w ktora pakowane byly na droge zlote przedmioty.

Wycieczka „Sokoła” zapowiedziana na 24 bm. odbędzie się dopiero d. 28 ewentualnie 31 bm. do lasu na Pasiekach. Zbiór o godzinie 4 po południu w ogrodzie na Poblance. Chorągiew wycieczki na gmachu „Sokoła” w dniu wycieczki, będzie oznaką, że ta w dniu tym się odbędzie. Bilety wstępu nabywać można w kancelarii Tow. od godz. 5 do 8 wieczorem.

Majówka „Gwiazdy” na Pasiekach za rogatką Łyczakowską na dochód funduszu inwalidów wdów i sierot tegoż stowarzyszenia, z powodu niepogody nie doszła w Zielone święta, odbędzie się z niezmienionym programem w niedzielę 24. maja. Rozesłane zaproszenia są ważne.

Posiedzenia i zgromadzenia. W czwartek dnia 28 bm. odbędzie się o godzinie 2 po południu w ratuszu walne zgromadzenie I gal. stow. wzaj. pom. lokatorów miejskich.

Zmarli. We Lwowie zmarła wczoraj Julia Fangorowa, wdowa po profesorze uniwersytetu, przeżywszy lat 67.

Gustaw Morawetz, kupiec i obywatel miasta Podwołoczysk, przeżywszy lat 48, zmarł tamże d. 16 o godz. 1 w nocy.

Dr. Antoni Ziemiński, właściciel hotelu Drezdeńskiego w Krakowie, zmarł tamże wczoraj, przeżywszy lat 35 po długiej chorobie.

Stan powietrza. Obserwatorium szkoły politechnicznej we Lwowie donosi dnia 21. bm. o godz. 12. w południe:

W ubiegłą dobie licząc od godziny 12. d. 20. maja b. r. do 12. godziny dnia 21. maja mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny z południa, co do siły słaby (1—2), stan nieba zmienny, a powietrze wilgotne (69% wzgl. wilgotn.); opad deszczu nieznaczny, wysokość opadu 0.0 mm.

Srednia temperatura w tym czasie była +14.9° C, najwyższa +24.8° C dziś w południe, najniższa +10.9° C dziś w nocy.

Uwaga: Wczoraj około 4 popołudniu padał deszcz wcale niezaczynny — zresztą pogoda.

Zniżka barometryczna 745 do 750 mm. znajdowała się na morzu Niemieckim; wyższa 770 do 765 w Krymie.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 764 mm.

Prognoza na dobę następną od 12 godziny popołudnia dnia 21. b. m. do 12 o północy dnia 22. b. m.:

Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, co do siły słaby (1—2), srednia temperatura doby podniesie się do +18°C, niebo będzie lekko zachmurzone, względna wilgotność powietrza obaży się do 60%; opadu nie będzie — pogoda.

Jutro, dnia 22. maja: św. Julii P. M. — św. Symeona.

Błędne ognie.

Nad mozarzami, w smętnych ustronach lasów, gdzie słońce nie dochodzi, a gwiazdy przeczystych nie zanoszą spojrzeń, wśród nocy dusznych i głuchych, unoszą się błędne ognie. Błask ich zmigoczący, światło mdłe, nie mają kierunku ani woli, bująca to ta, tam chwila, się, to nikną, wśród błotnistej powierzchni, to znów wypływają smutne, zmęczone, bez pokoiu, wieczne chłady gdzieś bezwiednie, co chwila tracąc świadomość drogi swojej i celu. Stworzone z truchliwych wiewiórek, wyległe w pomroce mogił, fosforycznym skrzydłkiem wylatują z piersi kościotrupa leżącego na dnie bagniska i bująca nad mozarzami, w smętnych ustronach lasów, gdzie słońce nie dochodzi, a gwiazdy przeczystych nie zanoszą spojrzeń.

Każdy powiew wiatru je porwaja, każdy szelest strący, gasną za łada podmuchem, nie mają potęgi żywiołu w sobie, nie mają odwagi czystego płomienia; kurem się i maleją, kryją się po kątach i tylko od czasu do czasu, jak spiegi noce, występują ciche i niespodziane, pełne niepokoi i trwogi. Jakież cięgie dążenie, w nich jednak; wspomnienie-li to wielkich ognisk do których może kiedyś należały, lub tęsknota do przeczystości pełności ciepła i światła. — w każdym razie, nieustalona ich natura pcha te gromady błędnych płomyków w ciągły ruch rozpragniony, nienasycony a niepochwytany, a każdy powiew wiatru je porwaja, każdy szelest strący, gasną za łada podmuchem, nie mają potęgi żywiołu w sobie, nie mają odwagi czystego płomienia.

Wśród mętnych tłumów społeczeństwa, w ogromnym bagnisku nędzy ludzkiej, wśród moralnego upadku, bezwiedzi i słabości, w wilgotnej atmosferze zepsucia i psychicznego rozkładu, pod zimnymi strzechami, w zbitych suternach, spleśniałych dziedzińcach, błakają się istoty bez celu, kierunku i siły; to kryją się w swe nory, aby tam spełniać wstydzące się słońca uczynki, lub w śnie niespokojnym niezdrowe pokrzepienie ciała, to wypętlają na powierzchnię ziemi po łup dorozny, ukradkiem, w strachu, zaspakając pragnienia i żądze. Zrodzeni w ostatecznej nędzy, wychowani w głodzie, karmieni nienawistą, fałszem i trucizną ciemnoty, legną się w trupię atmosferę wstrętnej przepaści, z zarodem złego w piersiach, przedwcześnie na moralną śmierć skazani, nieszczęśliwi i żli, bez chęci prawdy, bez sakramentu miłości, bez krzyżma natchnienia, tułają się wśród mętnych tłumów społeczeństwa, w ogromnym bagnisku nędzy ludzkiej, w bezwiedzi, bierności i zniechęceniu.

Każde słowo ich drażni, każda przestroga niepokoi, uciekają zleknięci i nieufni; nie czują się na siłach do walki, kryją się i chowają w brudne nory, oczyszczającą leką się burzy i tylko w zastoju i groźnej ciszy przesuwają się jak cienie przerażone a ciekawe, złośliwe a bezwładne. Szkodzą jak robaki niewidzialnie toczące drzewo, a robota ich utajona i trudna do wykrycia. Żyją w ciągłym niepokoiu, tęsknocie i ucieku; czasem ogarnie ich żywsze uczucie, piersi czyszczą podniosła się oddechem, tam — ku górze, ponad strzechy, dachy, i dymy i przyjdzie im na myśl: — my ludzie! i czyli to jakieś zagubione wspomnienia lepszych czasów, czy widziadła przyszłości, zamajają im przed oczyma kiedyś niekiedy; ale oni w górę iść nie mają wprawy, umieją tylko pełzać i toczyć, niewiedzą co to skrzydła, praca, miłość, wszystko ich strąca, każde słowo ich drażni, uciekają zleknięci i nieufni, nikną wśród mroku, ngły i wilgoci dusznych swych siedzą.

Niebezpieczne — błędne ognie... niejedną wędrowiec zabłąkał się ich śladem wśród nocnych Groźne — błędne ognie... pochłonięły niejedną zdrową istotę, która wpadła w bagnisko społeczne i nie wiedziała jak i kiedy, brudnemi

rękami zdarto z niej szatę wstydu, zgazono na czoło myśl, zduszono w sercu płomień, a zostawiono tylko próchno, żużel i błoto...

Człowieku, dlaczego ty nie osuszasz bagnisk, gdzie się topi wędrowiec?

Czemu wy, ludzie, nie leczycie zastojów społecznych, gdzie toną wasze idee?

Scieżna.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: Dziś we czwartek „Cagliostro we Wiedniu” operetka w 3 aktach J. Straussa. — Jutro w piątek „Na łase zięcia” komedia w 4 aktach Barriera i Shibosta. Czwartego gościnny występ panny Marii Szage, artystki teatru warszawskiego. — W sobotę „Piękna Helena” operetka w 3 aktach Offenbacha.

— **Artur Grotter** „Warszawa w roku 1861” — nieśmiertelne to dzieło genialnego mistrza patrioty, będące własnością hr. Włodz. Dzieduszyckiego, wyszło teraz w wydaniu siostry sp. Grottera, w heliografurach, wykonanych w pierwszorzędnym zakładzie Paulussena we Wiedniu. Wydanie to uważać można za wzorowe wierne oddanie oryginałów, gdyż z oryginałów było odbite we Wiedniu, dzięki uprzejmości dostojnego właściciela. W ten sam sposób wydane już zostały, jak wiadomo, znakomite „Lituanina” i „Wojna”, posiadający więc oba te cykle nieśmiertelne, mogą je obecnie uzupełnić trzecim cyklem, którym właśnie jest „Warszawa”. Komplet to zachwycający zarówno patriotę jak i znawcę sztuki, jeden z dowodów niespożytej ducha polskiego dzielności.

— „Historja naturalna w szkole ludowej” pod tym tytułem wyszła osobna broszurka napisana przez dyrektora seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu, znanego z rozlicznych cennych prac p. Władysława Boberskiego, jako odbitka z czasopisma „Sokoła”.

Z TEATRU.

Dziwnie, dziwnie zaiste, plecie się nieraz na deskach świat i życie oznaczających.

Podczas gdy w pobliskich Rudkach zamknięto na zawsze wieko trumny kryjącej śmiertelne szczątki Jana Aleksandra Jacka Fredry, pisarza z powołania i łaski bójki, na scenie lwowskiej roztaczano arcydzieło jego rodzica, genialnego ojca komedii polskiej, „Słuby panienskie”... „Słuby panienskie”, to rzeczy Fredry korona, tak jak on jest alfą i omegą naszego teatru. Nigdy tych „Słubów” nie dość... Zda się, iż słuchowby się ich wiecznie z zamkniętymi oczyma jak muzyki najwspanialszej, iż upajałby się bez końca tym wierszem cudnym „płynącym jak strumień, jak płak lekkiem, łutwym jak westchnienie a uśmiech pogodnym...”

Bo dziś jak przed sześćdziesięciu laty wywierał „Słuby” urok jednaki. A kiedy wczoraj spojrzeli na salę i przegladali się bliżej publiczności która była cała w oku i uchu, mogłyby przysiądź że najbardziej „sensacyjnej premiery” jest świadkiem. Rozkoszowano się po prostu tym utworem nad utworami, porwał na nawet takich co od teatru jak i od siebie nie prawie chcieli już nie mogąc...

Co prawda, otrzymał też Fredro w lwowskich scenarzach (lepsze niż aktor słowo, niech zostanie!) głosicieli najprzedniejszych. Przypastali oni do „Słubów” z cieżą i poszaną, jak do ołtarza! To byli... artyści.

Pierwsze z nich miejsce należy Kwiecińskiemu, w którym zbudził się lew... Jego wspaniały Guccio zasługuje na szersze słowo... Nie wątpimy, iż nie odmówi nam dyrekcyja rychłej sposobności do wywiązania się z serdecznego długu...

Wiele sympatyczną Anielą była p. Kwiecińska, charakterystycznym Albinem p. Woleński; pp. Gostyńska, Feldman i Dębicki dopełniali się wybornie wzajem.

Cieżkie w wzorowym ansamblu tym zadanie miał gość warszawski p. Sznajderka, ale i ona dźwignęła niedoścignioną po wsze czasy Klare wcale szczęśliwie. Jak się raz rzekło, aktorka to widowni szczeni, więc dykcja czystej harmonijnej, ruchów wykwintnych i naturalnych, intencji swoich świadoma. Od chwili zwłastsza słynnej tryady w akcie drugim, można już było o debiutantkę czuć się zupełnie spokojnym. Przyjęto urodziwą naiwną teatru Małego kwiatami. Kiedyż, kiedy następna fredrowska środa?

Dział ekonomiczny.

Ceny produktów. Na wtorkowej giełdzie wiedeńskiej nie podniosły się ceny z powodu rezerwy spekulantów, chociaż z zagranicznych targów nadeszły wiadomości o zwyżkach. Pszenicę płacono popołudniu na jesień zł. 10-10, kukurudzę na maj-czerwiec zł. 6.90, na lipiec-sierpień zł. 6.—. Pszenicę na maj-czerwiec notowano zł. 10-55, żyto zł. 8-64, owies zł. 7-23, owies na jesień zł. 6-62, rzepak 17.— do 17-20. Ceny spiryty kontyngentowego spadły o 13 centów na zł. 21.— do 21-25.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od dnia 9. maja do dnia 16. maja b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10.45 do 11.—, żyto 7.80 do 8.05, jęczmień browary 6.35 do 6.65, jęczmień pastewny 5.50 do 5.90, owies 7.50 do 7.75, hreczka 7.50 do 8.25, kukurudza zeszłoroczna 6.— do 6.50, proso — do —, groch do gotowania 7.25 do 7.70, groch pastewny 5.75 do 6.—, soczewica — do —, fasola 5.75 do 6.—, bobik 5.35 do 6.50, wyka 5.— do 5.50, koniuczna 40.— do 45.—, koniuczna szwedzka — do —, tymotka — do —, anyż rosyjski — do —, anyż płaski — do —, kn. nek 17.— do 19.—, rzepak zimowy 13.— do 14.—, rzepak na jesień 13.— do 13.50, rzepak zimowy — do —, rzepak letni — do —, linianka 9.50 do 10.—, nasienie liniane 11.25 do 11.50, chmiel — do —, nafta zwykła 14.25 do 15.25, nafta salonowa 16.50 do 17.50, Spirytus 10.000 100percent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 53.50 do 53.90.

— **Nowa fabryka** falcowanych dachówek założyl w Zalesiu p. Józef Gumński właściciel dóbr Zalesie pod Rzeszowem.

— **Wiedeń** d. 26. maja. (Telegram Gaz. Nar.) Cena pszenicy na maj i czerwiec 10.35, na jesień 9.85.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie przeprowadzenia jednolitej, racjonalnej regulacji rzek, wniosła

do ministra handlu petycję wiedeńska Izba handlowa, do której to petycji przyłączyła się i Izba pawska.

Według *Fremdenblattu* opracowuje Rada za wiadomości o koleji Karola Ludwika obszerny memoriał, w odpowiedzi na reskrypt ministerstwa handlu względem upaństwowienia. Memoriał przełożony zostanie ministerstwu atoli dopiero w połowie czerwca.

Jak z Jokohamy d. 19. bm. donoszą, odpłynął caweziec następcą z Japonii do Władywostoku (wojenny port rosyjski na kończynach Sybiru).

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 20. maja. W uzupełnieniu wczorajszego posiedzenia Izby postów, dodajemy, że po przemówieniu posła, Błażka jako też Pirquetta i Herbst, przyjęto przedłożenie o przeniesieniu koszar wiedeńskich w drugim i trzecim czytaniu. Jako następny punkt porządku dziennego było sprawozdanie komisji dla nietykalności poselskiej w sprawie zażądania przez sądy pozwolenia na ściganie posłów młodoczeskich Sokoła i Kramarza za to, że na zwołanych przez nich zgromadzeniach wyborczych zjawili się inni wyborcy. Dyskusja w sprawie tej. Była zajmująca. Młodoczesi Massaryk i Herold obwiniali rząd, że tenże jest przeciwnikiem parlamentaryzmu, a w Czechach celem zwalczenia młodoczechów, narusza przez podległe sobie organa ustawy bardziej, aniżeli gdzieindziej.

Przy sposobności tej wygłosił dłuższą przemowę i Pernstorfer, zapewniając, że między Niemcami znajduje się jeszcze dość uczciwych ludzi, którzy gotowi są pomagać młodoczechom w ich walce z zastósowywaniem ustaw wojskowych. Młodoczesi mają towarzyszyw niedoli, gdyż we Wiedniu obchodzą się z wyborcami należącymi do niższej klasy podobnie, a urzędników pouczają formalnie, jak mają nielegalnie postępować. Inny parlament wystąpiłby przeciw temu jednomyślnie i to jednak o to się nie troszcza. Zazwyczaj ławki posłów są puste — ministrowie nie są obecni na posiedzeniach Izby. Mowca zapewnia, że ucześci Niemcy z ucześciwymi Czechami porozumieją się lepiej na drodze wolności i sprawiedliwości, aniżeli na drodze sztucznej ugody. W głosowaniu zgodnie z wnioskiem komisji odmówiono zezwolenia na ściganie sądowe tychże posłów.

Przy końcu posiedzenia interpelował Pernstorfer w sprawie strejku cecerów. Drukarnia rządowa drukuje prywatne czasopisma i wyrządza przez to szkodę drukarniom i zecerom.

Koniec posiedzenia o godz. 3 m. 30.

Wiedeń d. 21. maja. Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej poseł Edward Gnie w oś poruszył ponownie sprawę aresztowania studentów, wykazując, że miłością a nie politycznym ściganiem można odwrócić młodzież z manowców. Minister Gautsch tłumaczył postępowanie władz i oświadczył, że akta w tej sprawie są już nadesłane. Przemawiał także Rutowski, zapowiadając, że do tej sprawy jeszcze powróci.

P. Romanowicz upominał się, by przy ministerstwie oświaty dano także posadę jednemu ze znawców szkolnictwa rosyjskiego.

Wiedeń d. 21. maja. Na dzisiejszym posiedzeniu komisji budżetowej użalali się przy etacie ministerstwa oświaty posłowie (młodoczesi) Kaizl i Herold na nierówne traktowanie ludności czeskiej z niemiecką w sprawach szkolnictwa. Minister Gautsch w odpowiedzi na to zażalenie zaznaczył, iż on przy obsadzie posad w ministerstwie bierze wzgląd jedynie na potrzeby urzędu i że dlań nie względy narodowościowe są decydującymi lecz uzdolnienie kandydatów. Zresztą w ministerstwie oświaty jest ośmiu wyższych urzędników a pomiędzy tymi jeden radca ministerjalny, którzy władają językiem czeskim. Co do zamierzonej zmiany w ustawodawstwie dotyczącem szkolnictwa ludowego, nie może minister wobec stosunków obecnych żadnej dać odpowiedzi.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Jarosław d. 21. maja. Wybór posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości okręgu Jarosław-Cieszanów został już ukończony. Rezultat przedstawia się w sposób następujący: W Jarosławiu na 223 głosów głosów otrzymał Władysław hr. Koziebrodzki 154, Włodzimierz Mandyczewski, sędzia powiatowy w Sieniawie, 69 głosów. W Cieszanowie na 153 ważnych głosów Władysław hr. Koziebrodzki otrzymał 96, Włodzimierz Mandyczewski 57 głosów. Razem na 376 ważnych głosów otrzymał Władysław hr. Koziebrodzki 250, Włodzimierz Mandyczewski 126 głosów. Wybrany przeto posłem Władysław hr. Koziebrodzki.

Praga d. 21. maja. Według dotychczasowych wiadomości cesarz przybędzie do Pragi na wystawę w pierwszej połowie lipca.

Wiedeń d. 21. maja. Minister prezydent węgierski, hr. Szapary odjechał wczoraj z powrotem do Budapesztu.

Berlin d. 21. maja. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze, że skutki zajść belgradzkich między Serbią nie nabędą żadnego znaczenia politycznego.

Berlin d. 21. maja. Według urzędowego *Reichsanzeigera*, stan zasiewów jest taki, że nie można się w Niemczech spodziewać nawet zbioru średniego.

Berlin d. 21. maja. Jak słychać, doszło pomiędzy gabinetami berlińskim, wiedeńskim i ludyńskim (ma być zapewne: rzymskim; p. r.) do zasadniczej zgodycości względem przedłużenia tróprzymierza. Rokowania przewlekły się z powodu, że Rudini nie przystawał na bezwarunkowe odnowienie traktatu przymierza. Rudini wymógł warunki, które zobowiązanie Włoch wobec Niemiec w razie wojny Niemiec z Francją cokolwiek łagodzi. Austria zobowiązała się popierać w danym

razie pewne pretensje Włoch co do równowagi na morzu Śródziemnem.

Berlin d. 21. maja. *Kreuz Ztg.* wzywa konserwatywnych do agitacji przeciwko traktatowi handlowemu. z Austrią *Post* oświadcza, że rolnicy niemieccy muszą się liczyć od najbliższej wiosny ze znizeniem cel zbożowych. W rokowaniach handlowych między Niemcami a Rosją idzie nie o zawarcie formalnego traktatu handlowego, lecz tylko o handlowo-polityczny układ, w którym główną rolę odgrywa udzielenie Rosji zniżenia cel zbożowych.

Berlin d. 21. maja. Z Petersburga donoszą do *Nationalztg.*, że serbski minister finansów Wucic miał podczas pobytu swego w Petersburgu konferencję z Giersem i księciem Czarnogóry. Giers położył nacisk na potrzebę wewnętrznego wzmożenia się Serbi i skupienia jej sił.

Belgrad d. 21. maja. Burmistrzem tutejszym wybrany został 1564 głosami kandydat radykałów, profesor Marinkowicz. Wybór ten jednak jest nieważny z powodu, że do urny nie stawili się wymagany ustawą poczet wyborców.

Paryż d. 21. maja. Z Algierji nadchodzą straszliwe wiadomości o szarańczy. Jak wiadomo, rząd wysłał uczonego, Kunkel d'Herculais na miejsce, aby zbadał umietytnie jaja i plód szarańczy i zaproponował środki dla zatamowania tej plagi. Misję tę spotkał los okropny, jak tego nadeszły szczegóły dowodzą. Napadnięta przez szarańczy na wolnym polu, broniła się misja rozpaczliwie od niezliczonych nieprzyjaciół, zapalała krzaki, strątała krocie, ale w końcu uduszoną została przez nawalę robotstwa. Gdy szarańcza odleciała, znaleziono trupy członków wyprawy; włosy, brody i krawaty szarańcza pożarła.

Paryż d. 21. maja. Półrządowy *Temps* oświadcza, że pogłoska, jakoby zamierzano tego lata zmobilizować jeden korpus na próbną, żadnej zgoda nie ma podstawy.

Samarkanda d. 21. maja. Pod przewodem kapitana Barczewskiego wyruszyła rosyjska wyprawa naukową do zbadania południowej Bucharji, Pamiru i Kafiristanu. (Po Przewalskim i Grabczewskim trzeci to już Polak zostaje wysłany na taką wyprawę).

Rzym d. 21. maja. Dobrze zazwyczaj informowana *Italia* oświadcza, że między rządami włoskim i szwajcarskim nie toczyły się ostatnimi czasy żadne rokowania co do budowy tunelu pod górą Simplon, i o ugodzie mowy być nie może dlatego, iż rząd włoski już dawniej oświadczył, że żadnej nie może przyrzekać subwencji. Znosili się tylko przedstawiciele kolei Jura-Simplon i kolei morza Śródziemnego co do subwencji, jakiejby dały prowincje i wielkie miasta północnych Włoch.

London d. 21. maja. Według *Financial News* miał br. Hirsch doprowadzić już do skutku zakupno wielkiej przestrzeni ziemi w Urugay celem osiedlenia tam żydów rosyjskich.

Madryt d. 21. maja. Do Bajonny, dokąd d. 23. b. m. przybędzie Carnot, wysła królowa rejenta delegację wojskową na powitanie prezydenta republiki francuskiej.

Zajścia w Belgradzie.

Zemun d. 21. maja. Natalia wodziłkowazę władzom Zemunia za przyjęcie, wyjechała wczoraj o godz. 10. rano z hotelu i udała się na okręt „Kazań”. Tysiące ludzi odprowadziło Natalię. Miejsce wylądowania zamknięte było przez policję. Gdy Natalia wsiadała na okręt, zaczęła płakać rozpaczliwie. Wśród okrzyków odpłynął „Kazań”. Jeszcze pod Wisznica na brzegu serbskim stała ludność i żegnała Natalię. Okręt skierowano tak, że Belgrad ominięty został. Natalia je dzie najpierw do swych dóbr w Bessarabii a ztamtąd do Jass, gdzie pozostanie u swojej ciotki, a następnie uda się na zamek królewski Sinaia.

Belgrad d. 21. maja. Organ postępowców *Widelo* donosi: Królowa Natalia oświadczyła wczoraj wobec organów policji, że dla uniknienia rozlewu krwi oddaje się im do dyspozycji, ale że ponownie protestuje przeciw naruszeniu swoich praw obywatelskich.

Belgrad d. 21. maja. Od przedwczoraj porządek nie został zakłócony. Celem nie dopuszczenia przylpynu ludności z prowincji przedsięwzięto odpowiednie wojskowe zarządzenia. Odjazd królowej Natalii nie dał powodu do jakichbądź kroków. Prefekt policji Teodorowicz podał się do dymisji. Słychać, iż królowa nim opuściła Serbię wręczyła jednemu z tutejszych adwokatów przygotowaną poprzednio skargę o naruszenie jej praw obywatelskich. Skarga ta ma być wniesiona do rady stanu.

Petersburg d. 21. maja. *Journal de St. Petersburg* omawiając zajścia w Belgradzie, powątpiewa czy przy wydaleniu Natalii postępowano z potrzebną ogólnością. Rosja wypowiada Natalii szczerą sympatię, a zrazem życzy jej, ażeby wypadki ostatni położyły kres długoletniej niespokojnej sytuacji. **Wiedeń** dnia 21. maja godz. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe —. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 91-50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 346-25. Akcje Banku anglo-austriackiego 159-50. Akcje Unionbanku 237-50. Akcje kolei Karola Ludwika 215-75. Akcje kolei Północnej 283—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 105-75. Akcje kolei Al-

feldzkiej (losy tureckie) 34-80. Akcje kolei Państwowej 274—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 242-50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197-50. Losy komunalne wiedeńskie 151—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 157—. Galic. oblig. indemn. 105-50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbenthal) 222—. Losy regulacji Cisy ——. Akcje Banku dla krajów koronnych 214-30. Akcje Bankvereinu 113-75. Rosyjski rubel papierowy 139-50.

4 1/2% renta wspólna —. 5% renta austr. papierowa —. 5% renta austr. złota —. Renta 4% węg. złota 104-50. 5% renta węg. papierowa 101-30. Napoleondory —. Marki niemieckie —.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 21. maja. (Z izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	plac	ładaj
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	216-50	219-60
Kolej Lwów-Czern-Jasaska po 200 zł. w. a.	241 —	244 —
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	310 —	313 —
Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a.	—	216 —

II. Listy zastawne na 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	100-85	101-55
" " " " 5% wyl. 10% pr. 108-90	108-90	109-80
" " " " 4 1/2% los w 50 lat	98-40	99-10
Banku krajowego 4 1/2% los w 51 latach	98-90	99-60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 4% los w 51 latach	97-60	98-30
" " " " 4% los w 41 1/2 l.	96-70	96-90
" " " " 4 1/2% los w 53 l.	98-90	100-60
" " " " 4% los w 56 lat	96-30	96 —

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60 —	62 —
" " " " (d. 5%) 2 1/2%	53 —	—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49 —	52 —

IV. Obligai na 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104-75	105-45
Galic. funduszu propinaczego 4%	93-50	94-20
Bukow. funduszu propinaczego 5%	101-25	101-95
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em.	101-—	101-70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104-50	—
" " " " z roku 1883 4 1/2% w. a.	98-50	99-20
" " " " 4%	91-50	92-20

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ
EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Pomimo obrzydzenia, od którego słabo jej się robiło, pani Karolina zrobiła uwagę: — Ależ te rewersy nie należą do pani, są one własnością dziecka.

— Al! przepraszam — zawołała cierpim tonem Méchainowa — zapłaciłam jej za nie. Chcąc oddać przysługę Rozalii, kupiłam je od niej. Wiedział pani tu na drugiej stronie, że są cedowane... Bardzo jeszcze szlachetnie postępując, że nie żądam procentów... Trzeba się zastanowić, dobra pani, i nie żądać, aby taka biedna, jak ja, kobieta choć grosz stracić miała!

A gdy dobra pani, ruchem, wyrażającym zniechęcenie, przyjęła rachunek, Méchainowa uspokoiła się i gdy się znów odezwała, miała już zwykły swój cieniutki głosik niby pieszczotki wieńszaczki.

— Każę teraz zawołać Wiktora.

Ale napróżno wysłała z kolei trzech maćków, wleczących się po podwórzu, napróżno stawała na progu, gestykulując gwałtownie. Wiktor stanowczo nie chciał się pofatygować. Jeden z chłopców nawet przyniósł za całą odpowiedź jakieś brzydkie przekleństwo. Wówczas oboje ruszyli za ucho. Po chwili jednak wróciła sama, namysłiwiej się widocznie, że lepiej będzie pokazać go pani w całej jego obrzydliwej ohydzie.

Może pani będzie łaskawa pójść ze mną. W drodze opowiadała szczegóły, dotyczące „Cité de Naples”, którą to dzielnice ma jej otrzymać w spadku po wujku. Mał ten chyba dawno umarł, gdyż nikt go nie znał, a mówiła o nim tylko wtedy, gdy chciała wydomagować pochodeńską swoją posiadłość. Zły to interes, który ją zabije kiedykolwiek — mówiła — gdyż więcej z tem ma kłopotu i zmartwienia, aniżeli zysku, zwłaszcza że czasu jak policja ją dręczy nasłanianiem inspektorów, którzy wymagają reparacji, ulepszeń, pod protektem, że ludzie zdychają u niej jak muchy. Co prawda, broni się energicznie, aby nie wydać grosza. Może jeszcze niedługo zażądać kominków z lustrami, w tych pokojach, najmowanych po dwa franki tygodniowo. Nie opowiedziała jednak, z jaką bezwzględnością ściga należność za komorne, jak wyrzuca bez litości całe rodziny na bruk, jeżeli z góry nie otrzyma

swoich dwóch franków; nie opowiedziała, że sama jest tak straszna policją, iż żaden żebrak bezdomny nie śmiałby się przemocować pod jednym z jej murów.

Pani Karolina ze zaciśniętym sercem rozglądała się po podwórzu, zawałonym śmieciami, pełnym dołów i wybojów, w którym nagromadzone nieczystości przeistoczyły się w prawdziwą kloakę. Wszystko tu wyrzucano, nie było tu żadnego ustępu i całe podwórze zamieniło się w jedno gnojowisko, wznoszące nieustannie i zatrważające powietrze; na szczęście było zimno, a zaraza najbardziej szerzyła się w czasie upałów. Stapała ostrożnie, usiłując omijać wszelkie odpadki i kości, i rozglądała się na obie strony, przypatrując się mieszkaniom, podobnym do jam bez nazwy, parterom na pół zapadłym w ziemię, rozsypanym się murem, które podtrzymywały podpory z najrozmaitszych mat-terajłów. Wiele z nich było pokrytych poprostu tekturą smołową. W niektórych nie było drzwi i w głębi dostrzedz było można czarne otwory piwnic, z których wydobywało się smrodliwa techniczna nędza. Rodziny, z osnu i dziesięciu osób złożone, gnieździły się w tych norach, często nawet nie mając łóżka, mężczyźni, kobiety, dzieci, wszystko na kupie gniło jedno od drugiego jak owoc zepsuty, oddane na pastwę od lat dziecinnych instynktów rozwieżłości. To też gromady maćków wyprzedziały,

wątlących, trawionych skrofudami, napełniały nieustannie dziedziniec; biedne nieszczęśliwe istoty, zrodzone na tym śmietniku, jak grzyby z trzęsoty, w wypadkowym uścisku, tak że często nie wiadomo dokładnie kto, mógł być ich ojcem. Od czasu do czasu przychodził tyfus lub ospa i epidemia; taka zmiała od razu na emeatarz połowę mieszkalców Cité.

Tak więc powiedziała pani — mówiła Méchainowa — że Wiktor nie miał zbyt dobrych przykładów przed oczyma i że czas już byłoby pomyśleć o jego wychowaniu bo teraz, właśnie kończy lat dwadzieścia... Rozumie pani, że za życia matki patrzył na niezbyt przyzwoite rzeczy, biorąc pod uwagę, że wcale się nie żenił przy dziecku, gdy się uoiła. Potem ja nigdy nie miałam czasu do pilnowania go. Zajęta rozmaitemi interesami w mieście. Całymi dniami biegał więc samopas po fortyfikacjach. Dwa razy musiałam go z kozy wydobywać, bo kradł niewielkie, co prawda, rzeczy, drobiazgi... Przy tem wszystkim, zobaczy pani, w dwunastym roku to już skończył meżczyznę... Wreszcie, żeby coś robił, oddałam go Eułalii, przekupce, handlującej warzywem w Montmartre. Chodził z nią do hali i nosi jeden z koszyków. Na nieszczęście w tej chwili chora, zrobił jej się wrzód na biodrze... Ale, ożóż jesteśmy, niech pani raczy wejść...

Pani Karolina o mało z progu się nie co-

nęła. Była to w głębi podwórza, za prawdziwą barykadą gnoju i śmiecia, dziura najbardziej cuchnąca, buda wgnieciona w ziemię, podobna do kupy gruzów, wspartej na kilku deskach podłogi. Nie było w tem okna. Aby dochodziło tu światło, potrzebna było otworzyć drzwi, ongi oszkłone, dziś arkuszem blachy cynkowej podbite, ale wtedy wraz ze światłem wchodziło zimno straszne, okrutne. W kącie spostrzegła siennik rzucony po prostu na ziemię ubitą. Żadnego innego mebla nie można było rozpoznać wśród tej mieszaniny bezczek popękanych, kawałków krat powyłamanych, koszyków na pół zginiłych, które służyły miały na stoły i krzesła. Z murów sączyła się wigość śliska i cuchnąca. Szpara szeroka w czarnym suficie, zieloną pleśnią obrosła, przepuszczała deszcz i wodę, której krople padały tuż przy sienniku, a wóń, przedewszystkiem wóń, była stępsza, brud ludzki w najwstrętniejszym swym przejawie.

Brekszałtna masa ciała poruszała się na sienniku pod szmatą starego perkalu, służącą za prześcieradło, i pani Karolina rozróżniła dołżała w tym kącie kobiecie, około lat czterdziestu mieć mogącą, zupełnie naga, z powodu braku koszuli, podobną do wotu na pół wypróżnionego, tak była rozlana i pomarszczona cała. Twarz była jeszcze świeża, niebrzydka i otoczona drobniemi blond loczkami.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po cencie od wyrazu.

PRACOWNIA RZĘBIARSKO-KAMIENIARSKA Ludwika Tyrowicza rzeźbiarza i Jakóba Bałabana architektów, Lwów, ulica Zyblikiewicza 11, wykonuje roboty w ten zawód wchodzące z wszelkich gatunków kamienia lub innych materiałów.

Podziękowanie.

JWPan Albin Stonecki, obywatel rozległych dóbr ziemskich, i najszlachetniejszy kolator i dobrodziej, znany ze swej wspaniałomyślności i dobroci, nie tylko w okolicy, ale i w całym kraju — był łaskaw i tego roku z łaski swojej pastwiska dla brzo i koni mi udzielił, za to dobrodziejstwo będę przy każdej Mszy Świętej Bogu Wszechmocnego za Ich Wielmożne Państwo czerstwe zdrowie i najlepsze powodzenie błagał. Przytem proszę przyjąć staropolskie „Bóg stołecznie zapłać”

Koniuszki 20. maja 1891.

Konstanty Kraśnicki pleban.

2545

KASY

składe i nowe sprzedaje najtaniej
EMIL WEINER
Wien 1., Salzthorgasse 4

Rok założenia
1840.

Fortepiany-Harmonium

Fabryka i wypożyczalnia
Franz Nemetschke & Sohn

c. k. nadz. dostawcy

Wien, I., Bäckerstrasse Nr. 7.

Baden, Bahngasse Nr. 23.

2272

2546

2547

2548

2549

2550

2551

2552

2553

2554

2555

2556

2557

2558

2559

2560

2561

2562

2563

2564

2565

2566

2567

2568

2569

2570

2571

2572

2573

2574

2575

2576

2577

2578

2579

2580

2581

2582

2583

2584

2585

2586

2587

2588

2589

2590

2591

2592

2593

2594

2595

2596

2597

2598

2599

2600

2601

2602

2603

2604

2605

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Wydł. Aux Violettes de Parme
Assensy dla chłopców Aux Violettes de Parme
Woda toaletowa Aux Violettes de Parme
Pomadła Aux Violettes de Parme
Olejki Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy Aux Violettes de Parme
Kosmetyki Aux Violettes de Parme

37, Boul' de Strasbourg, 37

1898

2606

2607

2608

2609

2610

2611

2612

2613

2614

2615

2616

2617

2618

2619

2620

2621

2622

2623

2624

2625

2626

2627

2628

2629

2630

2631

2632

2633

2634

2635

2636

2637

2638

2639

2640

2641

2642

2643

2644

2645

2646

2647

2648

2649

2650

2651

2652

2653

2654

2655

2656

2657

2658

2659

2660

2661

2662

2663

2664

2665

2666

2667

2668

2669

2670

Nieodwołalnie tylko do niedzieli 24. maja.

Karola Hagenbecka
Karawana Syngalezów i Tamilów

Otwarcie od godziny 2 1/2 do 8 wieczorem. Przedstawienia o godz. 3, 4 1/2, 6 i 7 godz.

Ceny znizone.

Wstęp: I. miejsce 80 ct., dzieci do 12 lat 30 ct., II. miejsce 30 ct., dzieci do 12 lat 10 ct. (Lwów, Impresja.)

2542

2543

2544

2545

2546

2547

2548

2549

2550

2551

2552

2553

2554

2555

2556

2557

2558

2559

2560

2561

2562

2563

2564

2565

2566

2567

2568

2569

2570

2571

2572

2573

2574

2575

2576

2577

2578

2579

2580

2581

2582

2583

2584

2585

2586

2587

2588

2589

2590

2591

2592

2593

2594

2595

2596

2597

2598

2599

2600

2601

2602

2603

2604

2605

2606

2607

2608

2609

2610

C. k. koleje państwowe.

Z dniem 1. czerwca 1891 wchodzi w życie I. do-
datek do taryfy przewozowej osób i